

207

LITERATURA

o

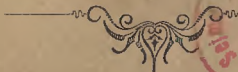
MICKIEWICZU.



LUŻNE UWAGI

SKREŚLIŁ

CZESŁAW PIENIAŻEK.



POZNAŃ.

Nakładem i czcienkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.
1890.

20405

I

Krainhar Warschau 12. 5. 32



X-52266
20705 I

I.

Literacka drużyna uczciwie, z miłością i zapałem zajmuje się Mickiewiczem. Długi byłby katalog nazwisk pisarzy, którzy nad Mickiewiczem mniejsze, czy większe czynili studia, albo materyały do nich zbierali. Przeszło siedmdziesiąt piór złożyło się dotąd na wyjaśnienie i dzieł i życia poety, a jednak mijają lat dziesiątki i pierwszy poeta polski nie ma jeszcze literackiego pomnika; może nawet nie rychło zejdzie ów dzień, w którym się pełna, godna poety monografia ukaże.

Zadanie trudne, a wielkie. Nie dosyć podać kronikę życia, nie dosyć ułożyć komentarz wyjaśniający estetyczną wartość utworów. Trzeba zajrzeć w głąb duszy, poznać te procesy psychiczne, z których wyrósł nie tylko poeta, ale i człowiek, bo nie tylko poetę, ale i czło-

wieka naród uczył, ukochał i hetmanem swego ducha mianował. Nie chodzi o to, aby się wdzierać w tajniki domowego życia, aby natrętném okiem sięgać za kotarę, osłaniającą go w rodzinném zaciszu, ale by poznać i ocenić go w chwili, gdy pisze lub działa na rzecz narodu.

Najwyższym, najwymowniejszym wyrazem uczuć naszych, dążeń, stosunków, punktem kulminacyjnym polotu ducha narodowego stał się Mickiewicz. I pisma jego i życie samo są streszczeniem tego, co naród czuł i czem żył. „Jestem milion“, bo w duchu poety zamieszkał duch narodu całego, bo w sercu poety drgały uczucia narodu całego — i dla tego to taki on wielki, tak szeroko rozparty w miłości narodu, w dziejach jego porobiorowych. Więc niełatwo o monografią jego działania, jego siły, jego wpływu i tego, co nam się w Mickiewiczu zobczeniem z dróg jasnych wydaje.

Do téj monografii jest obfity materiał przez siedemdziesięciu pracowników zebrany; wyrosną z niego mury budowli i na kapitale starczy już szlachetnego kamienia, ale podwalin wpierw trzeba. Podwaliną będzie historia umysłowego rozwoju i społeczno-politycznych stosunków Europy w tych czasach, gdy Mickiewicz wyrastał

— i w tych, gdy w historią rzucił głos swój i czyn. Przedewszystkiem zrozumieć, ocenić, osądzić musimy wszelkie narodu drgania konwulsyjne przed powstaniem listopadowem; boleści narodu, obłędy, choroby w czasach emigracyi i kłótnie emigracyjne.

Nastrój umysłowy całej Europy zachodniej w czasach, gdy pojawili się tacy, jak Saint-Simon, Fourier, Robert Owen, Lamennais, Chatel, Schelling, Michelet, Quinet, a do tego nasz Hoenne-Wroński. Kalejdoskop prawdziwy barw myśli, marzeń, uniesień, dziwactw, kałkułu, idei i aberacyi. Latarnia czarnoksiężka filozofów, historyków, reformatorów. Wyjaśnioną też być musi dokładnie sprawa Towiańskiego, dziś jeszcze nie do tyła jasna, by wyrozumieć, w czem miała siłę magnesu dla takiego geniuszu. Jak w zaklętem kole stwarzają ludzie atmosferę duchową, którą duchem czasu zowiemy, a ten duch nowe płodzi generacye.

Niepodobna malować Mickiewicza bez tła, niepodobna wyrwać go z historii i po za nią postawić. A nie dość tu historii zamkniętej mieczami naszej ziemi; za tło służyć musi historia cywilizacyi całego stulecia. Portret nie wystarcza, potrzeba obrazu. Portret Kościuszki da

nam poznać osobę; obraz Matejki „Pod Racławicami“ daje nam poznać człowieka. Dotąd z prac literackich o Mickiewiczu poznajemy osobę, jak z portretu poznajemy poetę — ale nie poznaliśmy człowieka, wieszczą, hetmana duchowego narodu. Czy prędko znajdzie się w literaturze Matejko, coby dał Mickiewicza nie portret, lecz obraz? „Farysa Farys niech wytłumaczy“ — a czy ten Farys urodził się, rośnie?

Dodajmyż jeszcze, że Mickiewicz mało się wynurzał, że o sobie nie rad pisał i mówił; że do wnętrza jego duszy nie łatwo się dostać, a uznamy w tém jeszcze jedną przyczynę, która sprawiła, że skończonej, pomnikowej monografii nie łatwo dokonać. Sposobią się robotnicy coraz inni, mnożą się ich zastępy z dniem każdym. Towarzystwo imienia Mickiewicza pracuje wytrwale, mimo, że społeczeństwo nasze nie zbliża się do niego, nie popiera go, jak tego obowiązek narodowy wymaga.

Prace historyczne mnożą się, idą w głąb historyi, zbliżają się ku téj epoce, której punktem środkowym stał się Mickiewicz. Może w ślad za spiżowym powstanie pomnik literacki!

II.

Okolo siedemdziesięciu profesorów, krytyków, literatów pisało o Mickiewiczu. Są to prace rozmaitych rozmiarów, rozmaitej treści, a oczywiście i wartości nie jednakiéj: Broszury i kilkotomowe dzieła, notatki biograficzne i rozprawy krytyczne. Niepodobna tu podać wszystkich nazwisk i tytułów, więc przypominamy tylko niektóre, a zwłaszcza takie, które do zrozumienia i genezy i wartości utworów Mickiewicza szczególniej się przyczyniają. Z prac *A. Belcikowskiego* przypominamy: „Gustaw i Werter“, „Konrad Wallenrod.“ *Wł. Bełzy*: „Maryla i jej stosunek do Mickiewicza.“ *H. Biegel-eisena*: „Pan Tadeusz.“ *P. Chmielowski*: „Adam Mickiewicz zarys biograficzno-literacki w 2 t.“ *W. Cybulskiego*: „Dziady“, „Odczyty o poezyi polskiéj.“ *K. Estereichera* rozprawa „O Zywilii“ w Tyg. illustr. 1867, nie mówiąc już o biografii w „Rozmaitościach lwowskich“ 1859 umieszczonej i innych pracach. *J. Kallenbacha* „Czwarta część Dziadów.“ *Krzyszkowskiego* „Czterdzieści cztery.“ *A. Małeckiego* „O życiu i pismach Mickiewicza“ w „Orędowniku naukowym“ poznań-

skim z r. 1842, tudzież rozsypane w monografii o Słowackim, głębokie a liczne uwagi dotyczące się Mickiewicza. *W. Nehringa* studia bardzo cenne „Grażyna, Konrad Wallenrod i Pan Tadeusz.“ Niech mi wolno będzie i własną przypomnieć pracę „Messianizm i Towiańszczyzna“ Lwów 1877. — *A. Prochaska* „Konrad Wallenrod w poezyi i w dziejach.“ *Fr. Próchnickiego* „Kilka słów o genezie i znaczeniu Farysa“ w Muzeum. *A. Rzążewskiego* (Aër) „Studia nad utworami Mickiewicza“, „Mickiewicz w Odessie“ itd., *L. Siemieńskiego* „Religijność i mistyka w poezjach Adama Mickiewicza“, „Obóz klasyków“ itd., *Stanisława hr. Tarnowskiego* „Druga i czwarta część Działdów“, „Grażyna.“ Biblioteka warszawska 1877. (Odczyty o poezyi romantycznej). *J. Tretiaka* prawie całkowita monografia, złożona z różnych rozpraw, częścią w czasopismach, częścią w tomach drukowanych. *I. B. Zaleskiego* „Adam Mickiewicz podczas pisania i drukowania Pana Tadeusza.“ *H. Zatheya* „Uwagi nad Panem Tadeuszem.“ *M. Zdziechowskiego* „Mesyaniści i słowianofile.“ *T. Ziembę* artykuły umieszczane w „Czasie“, w „Tygodniku ilustrowanym“, w „Bibliotece warszawskiej“ i w „Prze-

wodniku naukowym i literackim“ a tworzące całość organiczną.

Wśród tego zastępu pisarzy *Chmielowski* i *Ziemia* usiłowali stworzyć pełną monografią, a *Tretiak* najobszerniej pracował nad epizodami. W r. 1886 pojawiło się dwutomowe dzieło „Adam Mickiewicz, zarys biograficzno-literacki, skreślił *Piotr Chmielowski*. Warszawa, Kraków.“ Praca ta rozpada się na cztery księgi i to: „Na Litwie“, „W Rosyi“, „Podróż po Europie“, „Osiedlenie się na obczyźnie.“ Księgi składają się z licznych rozdziałów, z których każdy tworzy do pewnego stopnia całkowity obraz. Tytuły ksiąg wskazują, że Chmielowskiemu chodziło przede wszystkim o biografią, skoro zewnętrzne okoliczności życia poety wziął za podstawę. I jest to istotnie biografia napisana pracowicie, skrzętnie, ale po kronikarsku i cokolwiek sucho. Pracowitość, wytrwałość, nawet drobiazgowość w zbieraniu szczegółów, te wielkie Chmielowskiego zalety, uwydatniły się w tej książce bądź co bądź bardzo użytecznej, bo ktokolwiek i o czémkolwiek będzie pisał na temat Mickiewicza, w książce Chmielowskiego znajdzie ułatwienie wielkie, gdyż ona mu prawie wszystkie źródła odsłoni.

Z wad swoich ustrzegł się tu jednéj. We wszystkich pracach literackich, kieruje się kodeksem ułożonym w pozytywistycznój parafii warszawskiej; na wszystko patrzy przez swoje „ja”; nie zdolny wznieść się po nad narowy czasu, w którym pisze, nie umie, czy nie chce zrozumieć faktów i ludzi na tle tych czasów, do których należą. W téj książce o Mickiewiczu, porwany pięknością i wielkością przedmiotu, pisał przedmiotowo, o ile oczywiście nie zdarzyła się sposobność bodaj z lekka zadrasnąć duchowieństwo katolickie, czemu już p. Chmielowski podobno nigdy się nie oprze.

Zważywszy wszystkie *pro i contra*, skłaniamy się raczėj ku temu, by wyjmować z książki Chmielowskiego to, co w niój dobre, nawet bardzo dobre. Tak n. p. stósunki emigracyjne w Paryżu przedstawia autor wyraźnie, przedmiotowo, dokładnie, chociaż całkowicie nie wyczerpuje materiału i wiele rzeczy pomija, zapewne dla tego, że nie chcąc ich potępiać a nie mogąc chwalić, milczeniem pokryć woli. Na tle tych stósunków emigracyjnych postać poety narysowana wierne, nawet i wycieniowana cokolwiek. Chmielowski musiał tu nawet zajrzeć do duszy poety, co mu tak rzadko się zda-

rza, umiał tam nie tylko patrzeć, ale i widzieć. W ocenie politycznej działalności poety, jego pomysłów, jak ów o „Sejmie polskim,” staje się krytyk ze suchego kronikarza i uprzedzonego kompilatora ożywionym badaczem, myślicielem. Razi jedynie ów dziwny chłód wobec katolicyzmu, jakby Ch. się urodził, wyrósł i wychował po za katolicyzmem, jakby ta religia była dlań obcą, a w Polsce nie ogólną, ale jedną z wielu, równych sobie siłą, znaczeniem i wartością bodaj społeczno-polityczną.

W historii twórczości Mickiewicza, najważniejszym może momentem są te chwile, w których powstały „Dziadów” część III i „Pan Tadeusz.” Arcydzieła te przedziela czas tak krótki, że pojąć trudno ową przemianę duchowego nastroju poety, nastroju tak odmienego w „Dziadów” III części, a „Panu Tadeuszu.” Poeta zajęty całą duszą sprawami narodowymi, całą też duszą był w ojczyźnie, a pozwoliwszy księdzu Piotrowi jęj wybawienie prorokować, ogarniał wybawioną ojczyznę myślą i sercem i całą swoją istotą. Wszystkie wspomnienia ojczyzny i doświadczenia życia, wszystkie pragnienia i nadzieje przetopił w „Pana Tadeusza,” który stał się dla nas skar-

bem, a dla poety był odpoczynkiem ducha, był ostatnim pogodnym blaskiem geniuszu, unoszącego się w ponure ciemnice ówczesnej filozoficzno-politycznej mistyki. Zjawienie się „Pana Tadeusza“ po „Dziadach“ i „Księgach pielgrzymstwa narodu polskiego,“ a tuż *przed* porywami mistyki i przed Towiańskim, jest jakby epizodem odmiennéj natury w tym trzecim okresie twórczości poetyckiej Mickiewicza, twórczości, w której *spiritus movens* jest głęboka religijność owiana mgławicą mistycyzmu. „Pan Tadeusz“ taki pogodny, jasny, a taki ludzki, ziemski — jest co do genezy swój poniekąd zagadką; tę zagadkę Chmielowski po części wyjaśnia i ów ustęp jego dzieła w księdze III, rozdział czwarty (Pobył w Paryżu, podróż do Szwajcaryi, wydanie „Pana Tadeusza,“ od czerwca 1832 do lipca 1834), jest niezawodnie chlubą autora, ozdobą książki, pożytkiem literatury.

Natomiast nie można pominąć wielkiego w téj książce niedostatku. Oto charakterystyka sprawy Towiańskiego nie jasna. Z książki Chmielowskiego nie wiemy ostatecznie, jak go sobie współczesni wyobrażali, jak oceniali. Czy brali go za szlachetnego fantastę, czy za heretyka, czy widzieli w nim siłę namaszczenia

Bożego, czy umysłowe zboczenie? Zródeł jest już tyle, że na te pytania dokładniej, wyraźniej odpowiedzieć było można. Nie zadał sobie pytania Chmielowski, czemu ludzie rozumni, utalentowani, czemu geniusz Mickiewicza dał się porwać w wir mętnej fali autora „Biesiady“. Nie mówi też o tém Chmielowski, co zjawienie się Towiańskiego poprzedziło, nie wspomina o egzaltacjach poprzedzających Towiańskiego, o aberacjach na tle religijném we Francyi i innych krajach Europy; zapomniał też widać i to dodać, że dziwaczne praktyki w obrzędach wolnych mularzy nie jedną dodały cegłę do téj budowy dziwactw religijno-filozoficznych.

Nie podobna też pominąć zachwasczenia języka takimi wyrazami: „bytować“, „błyskawicował“, „rozmówca“, „przyszedł do przekonania“ itd. Mimo niedostatków i błędów, książka Chmielowskiego dla dojrzałych czytelników bardzo użyteczna.

III.

Praca dr. Teofila Ziemby, rozdzielona na artykuły po różnych pismach umieszczone, tworzy całość i gdyby wszystko

w jedną ująć książkę, mielibyśmy dzieło użyteczne, zwłaszcza dla tego, że byłoby popularne.

W roku 1882 pojawiły się w „Czasie“ feletony dr. Ziemby: „Dziecięce lata Mickiewicza.“ Następnie w „Bibliotece Warszawskiej“ rozpoczyna się w t. I w marcu 1883 roku szereg artykułów pod tytułami: „Mickiewicz pod wpływem profesorów wileńskich“, „Przyjaźń i miłość w życiu Adama Mickiewicza“, „Petersburg, Odessa i Moskwa“, „Mickiewicz w podróży po Niemczech i Szwajcaryi w roku 1829“, „Mickiewicz i Ankwi-czówna“, „Adam Mickiewicz podczas podróży w roku 1830—31.“ Ostatni z tych artykułów pojawia się w „Bibliotece Warszawskiej“ w styczniu 1886 roku. Tymczasem w r. 1883 czytamy w „Przewodniku naukowym i literackim we Lwowie“ dalsze ustępy z biografii Mickiewicza, a to: „Mickiewicz w Dreźnie“, „Mickiewicz w pierwszych latach emigracyi.“ W sierpniu 1887 roku „Czas“ umieszcza feletony: „Miodowy miesiąc w życiu Mickiewicza“ i „Mickiewicz w pierwszych latach rodzinnego życia.“ „Tygodnik Ilustrowany“ w Warszawie rozpoczął w num. 36 dnia 8 września 1883 roku drukować koniec biografii

pod tytułem „Mickiewicz w Lozannie“, a w numerze 48 z dnia 1 grudnia 1883 roku „Mickiewicz w przededniu Towiańszczyzny.“ W „Bluszczu“ (num. 40 z dnia 25 września 1885 roku) znajduje się ustęp: „Wyzdrowienie pani Celiny“, aż wreszcie znowu w „Tygodniku Ilustrowanym“ (sierpień 1885): „Mickiewicz w ostatnim okresie swego życia.“

Wspólnem tych wszystkich artykułów znamieniem jest pełna wdzięku prostota w opowiadaniu, styl potoczysty, język poprawny, skromność autora, który nigdzie swojego „ja“ nie narzuca czytelnikowi, jeno przedkłada mu źródła i opinie tych, których za powagi poczytuje. Szczególniej zaleca pracę dr. Z. iście synowska miłość i cześć dla poety; praca ta czyni wrażenie cieplej, serdecznej, pełnej pietyzmu opowieści syna o życiu ojca. Dr. Ziemia nie tyle nas uczy, jak rozumieć Mickiewicza, ile tego, jak go ukochać. — Jest to atoli także tylko biografia, a nie monografia. „Korespondencya Mickiewicza,“ „Listy Odyńca“ i inne do biografii służące źródła starannie wyzyskane, nowe też źródło odkrył dr. Ziemia w aktach wileńskich, przechowanych w Bibliotece Jagiellońskiej.



Wykazawszy *activa*, poznajmy i *passiva*. Przedewszystkiem uderza to, że z pracy dr. Ziemby nie podobna się dowiedzieć, na jakim gruncie wyrósł geniusz poety, bo brak tu zupełny tła historycznego. Dr. Ziemia nie sięgnął ani w historią, ani w literaturę powszechną pomateriał, z któregoby piedestał Mickiewiczowi wytworzyć wypadało. Nie rozumiemy ani ducha czasu, ani charakteru literatury ówczesnej europejskiej i polskiej, nie rozumiemy ideałów ożywiających w onych czasach Europę i Polskę, nie rozumiemy w ogóle otoczenia Mickiewicza i wpływów, jakie na niego działały, a ztąd nie rozumiemy i poety. Poznaliśmy z pracy p. dr. Ziemby w Mickiewiczu zacnego, szlachetnego, nie pospolitego człowieka, ale nie możemy się z nią dobadać, dla czego naród pomnik mu wznosi, dla czego wielkim jest nie tylko w Polsce, ale i w Europie, dla czego stał się postacią historyczną nie jednego stulecia, ale całej historii.

Można też mieć pretensyą do autora, dla czego o życiu młodzieży w Wilnie, o Filomatach i Filaretach pisze tak mało, tak sucho, tak nie wyrażnie. Czyż nie mógł tego ustępu rozwinąć należycie i usuwając go z pod wymogów cenzuralnych war-

szawskich, umieścić w tych pismach lwo-
wskich i krakowskich, w których inne
ustępy biografii umieszczał?

O Towiańskim niczego się nie dowia-
dujemy od dr. Ziemby. Autor pominął
„Sprawę Bożą“ zupełnie. Nie podobna
przypuścić, by materiały istniejące brał
zupełnie za nic, więc zapewne pisać nie
chciał o Towiańszczyźnie. To téż w sze-
regu artykułów dr. Ziemby, całość stano-
wiących, w tém miejscu znajdujemy przer-
wę — rzecz się łamie, a dalsze ustępy
już się nie nawiązują logicznie do poprze-
dnich.

Może to i nadużycie mówić o pracy
dr. Ziemby, skoro się jeszcze nie poja-
wiła w książce osobnej, skoro jeszcze
ukrywa się po części w rocznikach pism
peryodycznych. Mówimy o niej, bo nam
żał, że jej w książce nie ma. To, co się
niedostatecznem w niej widzi, w książce
uzupełniłoby się pewnie, a zalety tego
dzieła zniewalają do tego, by z upragnie-
niem wyczekiwać, rychło autor je wyda.

IV.

Nie ubliżając nikomu przyznać trzeba,
że gdy się Chmielowskiego i Ziembę czy-
tało, lub przeczytało, Tretiak nas tak

przykuwa, że się w nim rozczytywać musimy. Przypatrzmy się trzecztomowej książce „Józef Treťiak. Mickiewicz we Wilnie i Kownie. Życie i Poezya. Lwów 1884.“ W pierwszym rozdziale pierwszej części książki, spotykamy się z opisem podróży Mickiewicza do Wilna, z księdzem Józefem, przypatrujemy się egzaminom i poznaniu z Zanem. Nowych szczegółów tu nie ma, temat ich autorowi nie nastroczył, źródła nie dostarczyły. W rozdziale drugim materiał rośnie, staje się coraz ciekawszym, a dla autora wdzięczniejszym. Treťiak bada Mickiewicza poetę, to téż biografia jest dla niego środkiem, a nie celem. Szczegółów biograficznych nie pomija, ale téż nie podaje ich sucho, po kronikarsku, jak Chmielowski, lecz objaśnia je, wykazuje ich związek z wewnętrznym rozwojem poety. O stronę psychiczną rozchodzi mu się przede wszystkim, to téż zastanawia się autor bardzo dokładnie nad warunkami, wśród których umysł poety się rozwijał, śledzi wpływy, które na ten rozwój umysłowy działały, a przez to pozostaje wyborne tło obyczajowo-historyczne i krytyczno-literackie. Na tém tle uwydatnia się postać poety we wszystkich kształtach swego rozrostu.

W części drugiej dzieła, poznajemy grono przyjaciół Mickiewicza w pięknej, na źródłach opartej charakterystyce. — Dzieje przyjaźni owych młodzieńców wileńskich, są zarazem dziejami młodości Adama, źródłem pierwszych natchnień poetyckich, zasiewem na całe życie owój miłości narodu, którą jaśniał poeta. Historia Filomatów i Filaretów opracowana tu najdokładniej. Dopiero z Tretiaka można poznać istotę tych związków młodzieńczych.

Zanim autor zaprowadził poetę do Tuchanowicz, popatrzył mu dokładnie w serce i przekonał się, że ciche było, spokojne, studenckie. Tuchanowicze przedstawia autor barwnie, a tak wyraźnie, że czytelnik o nie pytać się nie potrzebuje, w niczem nie ma wątpliwości.

Gdy mowa o nowych prądach literackich, nie zgodzilibyśmy się na to, jakoby książka pani de Staël o literaturze niemieckiej, tak stanowczo i tak wyłącznie na nas wpłynęła, jak mniema Tretiak. Nie można zaprzeczyć, że pani de Staël dziełem swoim przyczyniła się do zwrotu ku romantyzmowi, ale go sama nie dokonała, ani go też sama nie rozpoczęła. Możeby należało wstecz się cofnąć cokolwiek i przypomnieć sobie, że legiony nasze,

a potem wojska Księstwa Warszawskiego, przerzucane po całej Europie, musiały się otrzeć o niemiecką literaturę, o „Sturm und Drang Periode.“ Niepodobna też przypuścić, byśmy w ciągu dwunastoletniego panowania Prusaków w Warszawie, a dłuższego Austryaków w Galicyi, nie byli się zbliżyli do niemieckiej literatury. Był już zasiany popęd do badania rodzimego gruntu, skoro zjawia się Chodakowski. Zasad czy nawyknień jakichkolwiek, a więc i estetycznych, nie zmieniają narody tak prędko, tak doraźnie, by na tę zmianę wystarczyła jedna, choćby najlepsza i najpoważniejsza książka. Zmiany odbywają się zwolna, prawie nieświadomie; jednostki nabierają nowych pojęć, nowego smaku, ale nie umieją sobie nawet sformułować tej nowości, zdać z niej sprawy, a jeżeli ją nawet rozumieją, jawnie się do niej nie przyznają. Dopiero gdy na gruncie już przygotowanym zjawia się poważne słowo, sankcjonujące te nowe pojęcia, gdy je zdogmatyzuje, ogół zaczyna jawnie wyznawać nową wiarę, pod osłoną poważnej sankcyi i dogmatu. Grunt był przygotowany u nas po części, bo poza areopagiem zamkniętych w salonie powag klasycznego obozu, oczy ku niemieckiej poezyi się

zwracały nawet u małych studentów, jak to widzimy z żywota Brodzińskiego, ale nie było odwagi do wyrzeczenia nowych haseł jawnie i głośno i wyrzeczono je dopiero, gdy pani de Staël odwagi swém dziełem dodała.

Stosunkowo za długa tu może utarczka z dr. Tretiakiem. Zabawiłem się dłużej dla tego, że już chyba w całej książce nie ma się o co sprzeczać, a jeno czytać, czytać, czytać i dziękować autorowi, że dał rzecz pomyślaną głęboko, rozwiniętą pracowicie, napisaną pięknie.

W czwartym rozdziale drugiej części swojego dzieła prowadzi nas autor do Kowna. Mickiewicz w Kownie przedstawiony w świetle już dobrze znaném. W części czysto biograficznej nie znajdujemy nic prawie nowego, nieznanego, ale natomiast w analizie dzieł, w rozpatrywaniu pobudek tworzenia, okoliczności tworzeniu towarzyszących, w ocenieniu rozwoju umysłowego, Tretiak przykuwa do swój książki czytelnika gruntownością badania, jasnością wykładu, a niekiedy zachwyca pięknnością apologii. Takim prawdziwie pięknym a wielce ciekawym jest rozdział piąty, gdzie jest mowa o wpływie życia filareckiego na poetę i o filareckiej poezyi Mickiewicza, do któ-

rój autor zalicza: „Niech radością oczy błysną“, „Héj użyjmy żywota“, „Toasty“, „Oda do młodości.“

Bardzo trafne w tém miejscu zestawienie i porównanie działalności Szubrawców i Filaretów. Powiada autor, że Szubrawcy walczyli o prawo rozumu, Filareci o prawo uczucia; że działalność i jednych i drugich była walką z tém, co było narowem, błędem, wadą owéj chwili czasu, była zwiastunem nowych pojęć, zasad, kierunków w rozwoju cywilizacyjnym narodu.

W rozdziale szóstym jest rozbiór ballad. Przedewszystkiém zastanawia się autor nad tém, w jakim porządku powstawały, ku czemu posługuje się faktami biograficznemi i oceną wartości formy. Porównanie ballad Mickiewicza z balladami Szylera i Getego, wielce interesujące.

Autor przypomina, że ballady Getego, jak cała jego poezya, są poezją zadowolenia, poezją człowieka, któremu dobrze na świecie, którego duch i ciało nie znają domowéj wojny. U Szylera życie i poezya są walką; świat nie wydaje mu się tak słonecznie pogodnym, jak Getemu. Szyler jest rycerzem idei etyczuéj, Gete pierwiastkiem prawdy i natury. Dla Getego prawda jest najwyższém bóstwem, dla

Szylera sprawiedliwość; u Getego jest światło, które oświeca a nie grzeje, u Szylera jest ogień, który nie oświecila, ale pali. Mickiewicz zaś, według Tretiaka, bliższy jest *duchem* Szylerowi, niż Getemu. Tak u Szylera jak i u Mickiewicza try-ska w balladach idea moralna. Jeżeli zaś rozpatrzymy się we formie artystycznej, to uznamy, że Mickiewicz więcej ma pod tym względem podobieństwa z Getem, arcy mistrzem artystycznej formy.

Na głęboką uwagę zasługuje rozbiór „Grażyny“. Można bez przesady powiedzieć, że czytelnik dopiero po przeczytaniu Tretiaka „Grażynę“ należycie zrozumieć i ocenić zdoła. Czytając ten ustęp, doznaje się wrażenia, jakoby i krytyk posługiwał się natchnieniem, a nie samą refleksją. Z jakąż zrecznością a delikatnością zarazem odsłania i tłumaczy autor usterki poematu, z pospiechu poety pochodzące, a z jakimże zachwytem prawdziwym zwraca uwagę na piękności w poemacie zawarte. To, co najbardziej domaga się wyjaśnienia, a co do wyjaśnienia zdawało się najtrudniejsze, mianowicie jak pogodzić spokój, pogodę „Grażyny“ z namietnością „Dziadów“, skoro te poematy niemal równocześnie pisał poeta, Tretiak wyjaśnia tak po prostu,

że dziwimy się, dla czegośmy tak prostą rzeczy nie zrozumieli, że „Grażynę“ pisał poeta dla ludzi, a „Dziady“ dla siebie. „Grażynę“ dla zyskania w uniwersytecie poparcia planu wyjazdu za granicę, a „Dziady“ dla zaspokojenia rozrywających jego istotę uczuć i uniesień ducha.

W rozdziale piątym przerzuca nas autor do Drezna, mianowicie ku III części Dziadów, chcąc wyjaśnić istotę II i IV tudzież fragmentów. Według Treliaka, Dziady są syntezą życia i poezji Mickiewicza, na co niepodobna się nie zgodzić, bo w Dziadach jest istotnie jakby autobiografia jeżeli nie zewnętrznego, to wewnętrznego życia poety, jego psychicznego przetwarzania się z Gustawa pełnego miłości płciowej, w Konrada kochającego naród bardziej niż siebie, niż Boga. Wprawdzie ks. Piotr jest w poemacie po za Konradem; obok Konrada a nie po nim nastąpił, ani z niego wyszedł, jak Konrad z Gustawa, ale to łącznie możemy wytłómaczyć, że w czasie pisania III części „Dziadów,“ poeta nie był jeszcze tak nastrojony, aby mógł się identyfikować z ks. Piotrem, a jeno dążył do tego nastroju, pragnął go dla siebie i niezawodnie osiągnął go w swém przechowaniu, gdy stał się „Sprawy Bożej“ apostołem.

Otóż z tego powodu, na mocy tego zapatrywania naszego zgadzamy się z autorem, że „Dziady“ są syntezą życia poety, a najzupełniej uznajemy genezę tego poematu przez Tretiaka podaną. Bardzo trafnie wykazuje autor podobieństwo Konrada Wallenroda z Konradem w „Dziadach.“ Tu i tam dobro własne poświęca bohater na rzecz dobra powszechnego, tu i tam z miłości narodu grzeszy przeciw prawom etyki, bo Wallenrod upada moralnie w pijaństwie, Konrad upada w pysze.

Już to czy o II czy o IV części „Dziadów“ Tretiak rozprawia, chciałoby się wyuczyć słów jego na pamięć, przyjąć wszystko co mówi za swoje, tak przekonywującym jest autor, a jest takim, bo głęboko myśli a jasno spostrzega.

W tych trzech tomach mieliśmy tylko fragment z życia i twórczości Mickiewicza, ale fragment opracowany niepospolicie, dający Tretiakowi prawo do zajęcia miejsca wśród pierwszych historyków i badaczy literatury.

Z tą samą ścisłością i gruntowną znajomością przedmiotu traktowana rozprawa tego autora w „Przewodniku“ naukowym i literackim, Lwów 1887.“ Stósunki i pie-

śni miłosne Mickiewicza w Odessie.“ W rozprawie téj skreśla autor żywot Adama w Odesie i rozpatruje jego stósunki miłosne, a stara się wyjaśnić, które z erotycznych sonetów, w owym czasie powstałych, napisał poeta pod wpływem Pertrarki, a które pod wpływem oplatających go stósunków. — W ślad za erotyką odeską idzie *Tretiak* i spotyka się z Wallenrodem. Już a priori w trzechtomowém dziele „Mickiewicz w Wilnie,“ rzucił kilka myśli o Wallenrodzie głębokich, a zbrojnych w przechowywujące argumenta. Te myśli rozwinął teraz w rozprawie „Idea Wallenroda“ (Pamiętnik Tow. imienia Mickiewicza. Lwów 1887.) Z naciskiem broni autor poety przed rozpowszechnioném mniemaniem, jakoby Wallenrod był apoteozą zdrady. W Grażynie przedstawił poeta poświęcenie się i bohaterstwo kobiety, teraz pragnął przedstawić bohaterstwo i poświęcenie mężczyzny. Nie o zdradę chodziło, jeno o walkę, o zemstę, i zdrada dokonywa się sama przez się, zemsta knowa się rozmyślnie.

W siódmym tomie (r. 1889) „Pamiętnika Akademii Umiejętności“ czytamy: „Ślady wpływu Mickiewicza w poezyi Puszkina przez dr. Józefa *Tretiaka*.“

Przedmiot sam istotnie zupełnie nowy w literaturze naszéj, bo nie zastanawiano się u nas nad tem ściśle, dokładnie, poprzestając na uwagach nawiasowych, półgłosem wypowiedzianych. Dla niezwykłej intuicji Tretiaka, a dla jego badawczego umysłu, materiał to wdzięczny. Wysnuł też autor z niego pełno głębokich poglądów, podał znamienitą charakterystykę Puszkina i wytłomaczył, co ich obu z Mickiewiczem łączyło, co ich różniło, dla czego Puszkina uznawał wyższość Mickiewicza i w czem istotnie Mickiewicz wyższym był od rosyjskiego poety.

Otóż nader trafnie wyjaśnia dr. Tretiak, że Mickiewicz wyższym był od Puszkina charakterem wyrosłym z wychowania religijnego. Puszkina nie nabył ducha religijnego ani w martwych obrzędach prawosławia, ani w politurze salonowej, zaprawionej niedowiarstwem XVIII wieku, ani w hulaszczem życiu wojskowym, ani wśród rozkwitającego wówczas liberalizmu, którym Puszkina się nakarmił. U Mickiewicza natomiast wytworzył się granitowy charakter na opoce wiary. Charakter narodowy także wycisnął swe piętno na charakterze poetów. Polak nie zaparł się ideałów wolności, sprawie-



dliwości, cywilizacyi, Rosyanin wyrzekł się ideałów, skoro mu było wygodniej ugiąć się przed despotą.

Z żalem rozstajemy się z Tretiakiem, a składając jego prace obok Ziembry i Chmielowskiego, pozwolimy sobie wyrazić przekonanie, że kto chce zrozumieć dzieła Mickiewicza, niech szuka pomocy u Tretiaka. Komu potrzebna tylko biograficzna kronika, niech bierze Chmielowskiego; Ziembry prace niech poleca młodzieży i tym, co głębiej w rzecz nie zdolają, lub nie zechcą sięgać.

V.

Nie do prac głębszych, ale do najpiękniejszych, zaliczyć trzeba: „Album pamiątkowe Adama Mickiewicza, wydał Władysław Piast.“ We Lwowie. Księgarnia A. Altenberga. Część literacka, zatytułowana „Objaśnienie“, zawiera biografią poety. Nie ma tam szczegółów nowych, przez autora na jaw dopiero wydobytych, ale pominąwszy niektóre usterki w imionach, można zaliczyć tę pracę do rzędu tych, które w literaturze o Mickiewiczu nie ostatecznie zajmują stanowisko. Pracowitość autora, a jego talent wielki,

znany w Polsce, chociaż osłonięty tu pseudonimem, byłyby niezawodnie stworzyły rzecz większą, głębszą, gdyby sobie autor takie był wytknął zadanie. Tém bardziej wierzyć w to możemy, iż nie ma dzieła o Mickiewiczu, nie ma o nim rozprawy poważniejszej, którejby autor nie znał, nie zgromadził, nie posiadał w swój bibliotece Mickiewiczowskiej. Może to niedyskretya wspominać o rzeczy schowanej w domowém zaciszu; ale choćby i tak było, choćbym zgrzeszył niedyskretyą, to łacniej za nią rozgrzeszenie otrzymam, niż gdybym nie wspomniał tu, skoro do tego sposobność mnie zmusza, o tym zbieraczu literatury Mickiewiczowskiej. W młodzińczych latach zwaliśmy go słowiczkiem wśród młodego pokolenia poetów. Nie zaparł się dziś poezyi, służy jój jeszcze w gromadce synów Apolina, ale bardziej stał się strażnikiem pamiątek z Mickiewiczem związanych.

Celem autora było zgromadzić te pamiątki w obrazach i podać je społeczeństwu, a część literacką dodał jako „objaśnienie,” a nie jako gruntowną, ściśle literacko-historyczną rozprawę i tak téż sądzić ją należy, a osądziwszy, przyjrzeć się starannie wykonanym, dobrze ułożo-

nym kartom albumu. Na wstępie widzimy rodzinę Mickiewicza, a to: rodziców, dwóch braci, dwie córki, syna Władysława i samego poetę z żoną. Kartka za kartką coraz ciekawsza, coraz ponętniejsza, chciałoby się widzieć wszystko od razu, brak cierpliwości, by przy jednej zatrzymać się dłużej, gdy druga nęci, pociąga. I jakże może być inaczej, gdy są to widoki: Nowogródka, Zaosia, Tuhanowicz, Wilna, Ostrój Bramy i t. d., gdy są to wizerunki profesorów, kolegów, przyjaciół poety, wizerunki Marylli, Klaudyi Potockiej, Księcia Czartoryskiego, osławionego Nowosiłcowa, ks. Zenejdy Wołkońskiej, pani Szymanowskiej i t. d. Jakże mieli cierpliwość, gdy z pietyzmem rwiemy się popatrzeć na facsymilia pisma Adama i Marylli. Przerzuca się kartkę za kartką raz, drugi, trzeci, aż uspokojona myśl pozwoli zwolna rozpatrywać się w każdej z osobna.

W tych obrazach wartość albumu, w tém wartość właśnie, że je wydawca wiernie kopiował z oryginałów, nie poprawiając ani rysunku, ani błędów. Jest to bowiem *kopia pamiątek*, a jako taka musi być wierną reprodukcją oryginałów. Dodajmyż jeszcze, że i papier i druk i oprawa piękna, staranna, godne stanąć

obok tego rodzaju wydawnictw zagranicznych, a nie potrzebujemy się już usprawiedliwiać, dla czego o tym albumie także dziś mówimy.

Chciałoby się zdać sprawę i o Zdzichowskiego interesującej, z wielkim talentem napisanej książce „Messianiści i Słowianofile”; rwie się pióro, by odpisać z Tarnowskiego rozpraw choćby fragment jaki, bo wszystko tam i piękne i pouczające, jak każde Tarnowskiego słowo; jakżeż oderwać się od Nehringa, jakże nie przypomnieć książki dr. Hugona Zatteya „Uwagi nad Panem Tadeuszem”, gdy praca ta, zwłaszcza dla celów szkolnych, jedyna, przewyborna w metodzie i wykonaniu. Jakżeż pominąć Aëra, Bełcikowskiego i t. d. a jednak trzeba oprzeć się pokusie i... spieszyć do końca, bo wnetby urósł tom cały, jak na luźne pogadanki za wielki, a jak na studyum niedostateczny. Bądźmyż wierni zadaniu feljetonu i od „Albumu Władysława Piaśta”, spieszymy do „Towarzystwa literackiego im. A. Mickiewicza”, rezydującego we Lwowie. Droga niedaleka, bo wydawca albumu przyznaje się, że jest członkiem tego Towarzystwa, skoro album kolegom w Towarzystwie poświęca i tym sposobem pseudonim swój mimowoli od-

słania tak, że wolno już bez ceremonii zamienić Piasta na Bełzę.

VI.

Z początkiem bieżącego roku rozeszło Towarzystwo im. Mickiewicza sprawozdanie z trzechletniej czynności swojej. Na czele tego sprawozdania czytamy:

„Zbyteczną podobno byłoby rzeczą dowodzić potrzeby dokładnego i wszechstronnego badania życia i dzieł znakomych pisarzy. Nowsza krytyka literacka nie poprzestając na samych zewnętrznych objawach czynności literackiej, stara się rozpoznać głębiej związek jej z współczesnemi prądami czasu, zbadać rozliczne czynniki, które na pisarza działały, wglądać w tajniki produkcji literackiej i wyjaśnić genezę dzieł, skreślić rozwój twórczości poetów na podkładzie psychologicznym, i w taki sposób w prawdziwszem świetle ukazać zarówno osobistość pisarza jako też charakter epoki. Przyznać trzeba, że u nas, pomimo zwiększenia się ruchu na polu historii literatury w ostatnich czasach, w wymienionym kierunku nie wiele jeszcze

zdziałano. Najwięksi nawet pisarze nasi nie są dotychczas tak dobrze i wszechstronnie opracowani, jakby tego wymagała dzisiejsza nauka; nie znamy częstokroć wielu drobnych na pozór a w istocie rzeczy ważnych okoliczności, wpływających z zewnątrz na umysł i wyobraźnię pisarza, nie zbadaliśmy dostatecznie pierwiastków ich twórczości literackiej, nie wiemy nawet nieraz, co jest rzeczywistą własnością ich ducha, a w czém się od innych zasilali, — słowem, „krążymy“ zawsze jeszcze „koło puszczy litewskich łoża“, nie zapuszczając się w ich głębie, i nie dziw też, że nieraz nie oceniamy i nie rozumiemy należycie najznakomitszych dzieł, ich charakteru i znaczenia w rozwoju literatury. Nawet ów prawdziwy olbrzym naszej poezyi, nieśmiertelny wieszcz Adam Mickiewicz — on, którego dzieła i życie odzwierciedlają całą najnowszą epokę narodowego życia i literatury, którego postać jest najsłabszym wyrazem naszych ideałów i ducha naszego, — nie jest jeszcze tak dokładnie zbadany, ażebyśmy mogli zrozumieć tajniki wielkiego jego geniuszu, odczuć i ocenić skarby wzniosłych myśli i uczuć, przekazane nam w wiekopomnej spuściźnie jego dzieł...

Pod wpływem tych okoliczności związane zostało w maju r. 1886 „Towarzystwo literackie imienia A. Mickiewicza“, ze wskazanym w Statucie celem jak najdokładniejszego badania życia i dzieł wieszca“.

Widzimy z tego, w jakim celu zawiązało się Towarzystwo, a z „Pamiętnika“, poświęconego wyłącznie badaniom nad życiem i dziełami Mickiewicza, poznać można, jak swe zadanie Towarzystwo spełniło. Te trzy tomy „Pamiętnika“ wydane dotąd, to najlepsze świadectwo skrzętności i świadomości celu, to nieoceniona skarbnica komentarzy, informacyi, sprawozdań, krytyk i rozbiorów, słowem skarbnica prawdziwa najcenniejszego historyczno-literackiego i krytycznego materiału. Najdzielniejsze złożyły się na to pióra.

Nie poprzestaje Towarzystwo na „Pamiętniku.“ Zabrano się do pracy, by wydać Mickiewicza w tekście poprawnym, z komentarzami, według wymagań nauki. Zbiera się biblioteka Mickiewicza, mająca obejmować wszystko, co o poecie pisano, wszystkie wydania jego dzieł; pracuje się nad bibliografią Mickiewiczowską, co niepospolitą doniosłości jest sprawą.

Towarzystwo nie zaniedbuje niczego, pracuje wytrwale, istnienie jego jest za-

sługą tych, co je założyli, jest pożytkiem, jest spełnieniem obowiązku honoru narodowego, jest świadectwem cywilizacyjnej powagi naszej, a jednak liczy.... 95, wyraźnie: dziewięćdziesięciu pięciu członków na całym obszarze ziem polskich. Sejm galicyjski udzielił Towarzystwu 200 złotych w. a. subwencji, Włodzimierz Spasowicz odczytem swoim przysporzył kasie Towarzystwa 187 złotych i tém opędza kosztą wydawnictw ta instytucja, na cześć i poparcie zasługująca, a zagrożona upadkiem. Sądzę, że upaść jej nie damy, nie upadnie i ... nie doczekamy się téj hańby. — Przez trzy lata składał się wydział Towarzystwa z prezesa dr. Romana Pilata, profesora uniwersytetu lwowskiego, księdza dr. Jana Siemieńskiego, wiceprezesa, Władysława Bełzy, sekretarza i czterech członków.

Może teraz, gdy w Zygmunta zadzwonią na królewskim pogrzebie, gdy trumna wieszczą spocznie w ziemi ojczystej, czynem, a nie słowem okazemy cześć dla Mickiewicza, mnożąc zastępy członków Towarzystwa, które zasługuje na to, by wzrosło w legion tysiące serc i głów liczący.

W Krakowie, 22 czerwca 1890.
